Nr 545. Kraków, Sobota 12 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rosya i Austrya.

Mikołaj Ignatjew, znakomity dyplomata rosyjski, twórca obalonego przez Europę traktatu pokojowego z San Stefano, pozostawił po sobie pamiętniki, które od stycznia bieżącego roku zaczął ogłaszać drukiem znany miesięcznik „Istoriczeskij Wjestnik“. W tych zapiskach człowieka, który przez dziesiątki lat pracował w wielkim warsztacie dyplomatycznym, czy to w Pekinie, czy w Paryżu i Londynie, czy w Konstantynopolu, znajdują się ustępy, które obecnie, po tylu latach, stały się tak aktualnemi, jakgdyby pisane były dnia wczorajszego. Takim jest ustęp pamiętników, w którym Ignatjew rozwodzi się nad stosunkiem Rosyi do Austryi. Podajemy go tutaj dosłownie, jako autentyczne świadectwo historyczne:

„Zanim zostałem zamianowany dyrektorem departamentu azyatyckiego — pisze Ignatjew — ażeby później pełnić w tym charakterze obowiązki pomocnika ks. Gorczakowa, ministra spraw zagranicznych, w kierownictwie naszej polityki wschodniej, to znaczy w latach 1861 do 1864, doszedłem do przekonania, że dyplomatyczna działalność nasza ma na oku trzy cele:

„1. Unicestwienie traktatu paryskiego. 2. Rosya na morzu Czarnem jest ściśnięta i musi nad wyjściem z niego, to jest nad cieśninami panować bezpośrednio, zarówno dla zapewnienia swoim południowym prowincyom bezpieczeństwa i dobrobytu, jak z powodów politycznych i gospodarczych. 3. Jedna z cech rasowych Słowianina, która go odróżnia od Germanów, polega na dążeniu każdego plemienia, każdej gałęzi tej rodziny ludów do zachowania swojej niezawisłości i odrebności, tudzież do zabezpieczenia sobie wzajemnej równorzędności.

„Mogą one po upływie długiego czasu za pomocą języka literackiego zjednoczyć się, ale tylko w formie obronnego sojuszu, który skojarzyłby ich siły wojenne przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi i poddał pod wspólną dyplomatyczną i gospodarczą linię wytyczną. Główną przeszkodą do rozwiązania kwestyi słowiańskiej — po myśli Rosyan i w odniesieniu do przyszłego istnienia Słowian jako naszych sprzymierzeńców — są Polacy ze swoim fanatyzmem katolickim, ze swojem uwielbieniem dla wszystkiego, co idzie z zachodu, ze swoją nienawiścią łacińską do ortodoksyi.

„Gdyby Austrya przestała być narzędziem propagandy łacińskiej, germanizacyjnej polityki i „depersonifikowania“ ludów słowiańskich, gdyby w Wiedniu nie byli górą Węgrzy, a pomiędzy Słowianami Polacy, to z łatwością porozumielibyśmy się z rządem państwa, w którem przewagę liczebną mają spokrewnione z nami narodowości. — Stara centralistyczna Austrya, która dążyła do zachowania swojego stanowiska w Niemczech i Włoszech, mogłaby bez trudności zostać naszą sojuszniczką.

„Austrya dualistyczna, która dąży nad morze Egejskie, która chce stworzyć habsburskie państwo wschodnie, podbić ludy słowiańskie, a prym pomiędzy nimi oddać Madiarom i Polakom — jest naszą arcyrywalką i nieprzyjaciółką, z którą wcześniej czy później musimy stoczyć bój na śmierć i życie o dominowanie na bliskim Wschodzie, o jedność i całość Rosyi, o możliwość utrzymania i rozwoju naszego stanowiska, zdobytego pracą wieków i wyznaczonego przez Boga nam, którzy jesteśmy przedstawicielami ortodoksyi, tudzież najliczniejszym i najpotężniejszym narodem słowiańskim. Słowianie w Austryi i Turcyi muszą być naszymi sprzymierzeńcami i naszem narzędziem przeciwko niemieckości. Tylko dla osiągnięcia tego celu może Rosya ponieść dla nich ofiary i starać się o ich wyzwolenie i wzmocnienie. Poświęcać interes Rosyi, uważać środki za cel, to jest mieć na oku wyzwolenie Słowian, a potem pozwolić, ażeby służyli polityce, wrogiej dla Rosyi — zadowolić się powodzeniem humanitarnem — byłoby nieroztropnem i godnem potępienia.

„To było głównym powodem różnicy zdań i nieporozumień pomiędzy mną, jako ambasadorem w Konstantynopolu, a kanclerzem ks. Gorczakowem, tudzież jego najbliższymi doradcami bar. Jominim i E. P. Nowikowem, którzy fanatycznie przemawiali za tem, ażeby zgodzić się na bezgraniczny wpływ Austryi na sprawy wschodnie i na los Słowian. Wobec tego wolałem raczej odroczyć myśl oswobodzenia Bośni i Hercegowiny z pod panowania tureckiego, niż wydać te kraje na łup Austryi i poświęcić przyszłość plemienia serbskiego.

„Minister spraw zagranicznych został opanowany myślą, że Słowianie tureccy mogą otrzymać od rządu wiedeńskiego dobrodziejstwa i że interesy Rosyi nie poniosą szkody skutkiem zajęcia Bośni i Hercegowiny przez Austryę. Kanclerz Gorczakow opierał się na frazesie: „Pour l'Autriche ce sera la robe de Nessus“, to znaczy, że nadmiar Słowian zaszkodzi Austro-Węgrom.

„Ja tego sądu nie podzielałem i oświadczyłem, że Serbowie łatwiej zachowają swoją samoistność, jeżeli będą czekać na warunki, pomyślniejsze dla nich i dla Rosyi, ażeby zrzucić jarzmo węgierskie i położyć tamę wciskaniu się kultury niemieckiej i propagandy rzymskiej.

„Sądziłem zawsze, że misya dziejowa Rosyi polega na tem, ażeby gromadziła i dla siebie zatrzymywała Słowian i nikomu nie pozostawiała ani piędzi ziemi słowiańskiej. Jeżeli Austro-Węgry zdołają kiedykolwiek dostać w swoje ręce Serbów i Bułgarów pod względem politycznym, gospodarczym i wojskowym, wzmocnić Polaków, którzy opierają się na swoich naturalnych sprzymierzeńcach: Węgrach i zbliżyć ich do Czechów — wtedy Wiedeń stanie na czele wrogiej nam słowiańsko-katolickiej federacyi, rola Rosyi będzie odegrana, a na granicy naszej zachodniej powstanie dla nas niebezpieczeństwo.

„Polska zostanie odbudowana i włączona do austryacko-słowiańskiej federacyi, a zarazem wyłoni się sprawa autonomii Litwy, prowincyj bałtyckich, a może nawet Rusi. Dla obrony przyszłości Rosyi uważałem za konieczne, ażeby sztandar słowiański był wyłączną atrybucyą cara i ażebyśmy nigdy nie pozwolili na wzmożenie się wpływów na Bałkanie jakiegobądź państwa, zwłaszcza Austro-Węgier. Wszystkie błędy ministerstwa spraw zagranicznych, tudzież trudności, których doznała Rosya w r. 1876, były wynikiem zapoznania tej prawdy, która jest podstawą zdrowej polityki rosyjskiej.

„Cała moja działalność w Turcyi i pomiędzy Słowianami od r. 1861 do 1867 była natchniona tą myślą, a celem jej było, ażeby Rosya stała się jedyną panią półwyspu Bałkańskiego i morza Czarnego, ażeby rozszerzaniu się Austryi położyć tamę, ażeby ludy wschodnie, zwłaszcza słowiańskie, miały oczy zwrócone jedynie na Rosyę, ażeby przyszłość ich zależała od nas, a nie od mocarstw europejskich“.

Rosya poszła drogą, którą jej wytyczył nie tyle Ignatjew, ile ów swoisty pęd zdobywczy który nigdy nie spocznie. Temu instynktowi zaborczemu dał tylko właściwy wyraz wspomniany dyplomata. Stało się, co przepowiedział Ignatjew: Toczy się bój na śmierć i życie pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą. Tylko ten bój przybrał rozmiary nieprzewidziane przez Ignatjewa.

Wojna.

Odcięcie Rosyan od Warszawy?

„Berliner Lokal-Anzeiger“ przynosi następujące wywody swojego współpracownika wojskowego:

Ostatnie wiadomości zasługują ze stanowiska wojskowego na szczególniejszą uwagę także dlatego, że — jak one podnoszą — pościg za Rosyanami idzie w kierunku wschodnim i południowym. Z tego doniesienia wynika, że **Rosyanie cofają się nie w kierunku wschodnim, to jest nie do Warszawy.**

Lewe skrzydło niemieckie wywiera widocznie dalej silne ciśnienie oskrzydlające. Odwrót rosyjski odbywa się na razie linią prostą ku rzece Pilicy. Czy stan wody w tej rzece jest tego rodzaju, ażeby utrudnić przeprawę, nie wiadomo, ale dla wojsk, które cofają się pośród ciągłego pościgu i taka przeprawa powoduje straty.

Rosyanie mają, jak się zdaje, zamiar cofać się ku Radomiowi na południe od Pilicy, skąd możliwe jest dostanie się do Dęblina. Oczywiście armie sprzymierzone będą starały się udaremnić ten zamiar.

Powołanie całego pospolitego ruszenia rosyjskiego.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Kopenhagi, że konsul rosyjski w Kopenhadze ogłosił komunikat o **powołaniu całego pospolitego ruszenia w Rosyi.** Dotychczasowe informacye mówiły tylko o powołaniu ośmiu klas pospolitego ruszenia rosyjskiego.

Pierwszy dreadnought rosyjski.

„Tribuna“ rzymska donosi z Petersburga, że w tamtejszych dokach wojennych w połowie tego miesiąca spuszczony zostanie na wodę pierwszy dreadnought rosyjski. Warsztaty okrętowe wykończają również 4 łodzie podwodne.

Wojna święta w Sudanie.

„N. Fr. Presse“ donosi:

Konstantynopol, 9 grudnia.

Ruch powstańczy w Sudanie wzmaga się. Wojsko, liczące 5.000 ludzi, które Anglia wysłała do Sudanu, jest za słabe, ażeby stłumić powstanie. Anglicy chcą tam wysłać jeszcze 14000 żołnierzy. Ale wątpliwem jest, czy nawet te siły sprostają powstańcom. Wezwanie do wojny świętej przeciw Anglikom rozbrzmiewa w najodleglejszych osadach Sudanu.

Legiony na polu walk.

Pułk Piłsudzkiego.

„Wiadomości Polskie“ z dnia 9 b. m. donoszą:

Dnia 6 sierpnia przekroczyły kordon graniczny oddziały strzeleckie, zawiązek 1-go pułku Legionów. Walczyły w Kieleckiem; stoczywszy szereg bohaterskich potyczek pełniły przez kilka tygodni ciężką służbę wywiadowczą, zapuszczając patrole aż pod Piotrków i Radom. We wrześniu, po forsownym marszu bojowym ku Wiśle, broniły przez dni czternaście powierzonego sobie odcinka między Opatowcem a Szczucinem. W październiku przewędrował pułk 1-szy Legionów marszem bojowym całą prawie połać lewobrzeżnego Królestwa, walczył bohatersko w krwawej bitwie pod Dęblinem, wywiązując się chlubnie z zadania swego w kilkudniowej walce pod Laskami. Przeszedłszy forsownym pochodem Radomskie, góry Świętokrzyskie i ziemię Kielecką, jako osłona tyłów, dokonał między Krzywopłotami a Krakowem słynnej wyprawy wywiadowczej po przez linię marszu dwóch korpusów nieprzyjacielskich. Równocześnie gdy dwa bataliony zatrzymane w okolicy Wolbromia, mimo strat dzielnie powstrzymywały ataki artyleryi rosyjskiej pod Krzywopłotami, pułk wraz z brygadyerem Piłsudzkim pospieszył na nowy teren wojny, obejmując poważne zadanie samodzielne na Podhalu.

Zaraz po przybyciu na nowy front udało się legionistom dokonać świetnego czynu, który okrył nową chwałą tyle już zasłużony pułk pierwszy, zyskując dlań wstępnym bojem podziw i uznanie w szeregach walczącej armii.

Dnia 23 listopada, późnym wieczorem, dotarł oddział forsownym marszem do Dobrej, wielkiej wsi koło Limanowej, gdzie przed kilku zaledwie godzinami grasowały jeszcze patrole kozackie, gwałcąc kobiety, niszcząc i rabując skromny dobytek góralski. Nic też dziwnego, że ludność witała naszych żołnierzy jak zbawców, nie szczędząc wskazówek, umożliwiających wytropienie Moskali i pomszczenie krzywd doznanych. Wnet też nadeszła wiadomość, że w poblizkiej wiosce górskiej Chyżówce zakwaterował się na noc mocniejszy oddział konnicy nieprzyjacielskiej.

Niezwłocznie wyruszyły dwie kompanie, jedna pod komendą por. Wacława Wieczorkiewicza, druga prowadzona przez por. Tadeusza Olszynę, by nocnym atakiem zaskoczyć wroga i schwytać go w pułapkę. Cicho i bez hałasu ruszyły oddziały wśród trzaskającego mrozu po górskim, nadzwyczaj trudnym terenie, pełnym wądołów i rozpadlin. Siedem godzin trwał marsz trzykilometrowy i rozstawianie szyków. Wioska została otoczona ze wszystkich stron i na umówiony sygnał świetlny, świadczący o zajęciu wyznaczonych stanowisk, ruszyli Legioniści z nasadzonymi bagnetami do ataku. Jak zręcznie przeprowadzony został manewr, świadczą zeznania jeńców, zgodnie stwierdzających, że wróg został najzupełniej zaskoczony przez napad; nawet placówki nie miały czasu zaalarmować obozu. Kilka stłumionych okrzyków, kilkanaście wystrzałów i bój ich był skończony. W ręku naszych dzielnych żołnierzy został łup, niezwykle obfity. Cały szwadron nieprzyjacielski doszczętnie zniesiony, na placu legło czterech zabitych. Pięciu tylko żołnierzom udało się wymknąć z matni; reszta w liczbie 5 oficerów (rotmistrz, sztabsrotmistrz i trzech poruczników), 86 podoficerów i szeregowców dostało się do niewoli. Zdobycz uzupełniło wzięcie kilkudziesięciu koni, siodeł i broni.

Szwadron zniszczony należał do 17 pułku ułanów rosyjskich. Wysłany został przez komendę swej dywizyi z Nowego Sącza w ważnych celach wywiadowczych. Skład szwadronu był specyalnie i troskliwie dobrany z pośród najlepszych żołnierzy i koni pułku.

Napad nocny na Chyżówkę wyróżniony został w rozkazie dziennym komendy korpusu, dwaj żołnierze otrzymali medale waleczności. Z naszej strony zginął z rany w głowę podoficer Eugeniusz Buczyński, sekcyjny II bat. 2 komp., rany odnieśli podpor. Jan Świątecki (Taczewski) plutonowy II bat. 2 komp. i szeregowiec Nicefor Sowa.

Listy z Wiednia.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 10 grudnia.

W jednej korespondencyi w październiku pisałem, że Wiedeńczycy bardzo nie wiele zdają sobie sprawę z tego, co to jest wojna. Jest ona dla nich czemś niezmiernie dalekiem, a jeżeli dała się im już we znaki, to chyba tylko przez podrożenie artykułów żywności. Ale kawa „mit Obers“ pozostała jeszcze w dawnej cenie, więc, jak dawniej bywało, można siedzieć w kawiarni, nie wydając więcej. Dla Wiedeńczyka — rzecz to najgłówniejsza, i jak długo „Oberskaffee“ jest dla niego dotychczasowo przystępną, nie będzie on głosował za pokojem, zwłaszcza gdy pożoga wojenna sroży się tak od niego daleko. Wszystkie więc Heinrichshofy, Café Opera, Capua, Schwarzenberg, Central — i jak się tam te kawiarnie jeszcze nazywają, pełne są od rana do wieczora, we dnie i w nocy, tak bardzo, że aż osobne zarządzenie władz musiało zwrócić uwagę, że powaga chwili nie pozwala obecnie, aby się bawiono po całych nocach; do 2-giej godziny wystarczy.

Że wrażliwość wojenna w Wiedniu się zmniejszyła, dowodzi także mniejsze zainteresowanie, z jakiem publiczność odnosi się do nadzwyczajnych dodatków dzienikarskich. Gdy we wrześniu lub październiku posłyszano wołanie: „Extraausgabe“, natychmiast otaczano kolportera i wyrywano mu dodatki z rąk, w mniej uczęszczanych ulicach z okien przywoływano roznosiciela i gazety rozkupowano. Dzisiaj stosunki się zmieniły. Wołania kolporterskie są teraz głośniejsze i częstsze, przechodzień jest obojętniejszy i cierpliwszy, bo w godzinę później zobaczy nadzwyczajne wydanie dziennika, przybite na drzwiach jakiejś trafiki lub przeczyta je, gdy ktoś drugi kupi i na ulicy przeglądać zacznie. Często też obserwować można zbiegowisko w ulicach: ktoś trzyma w ręku kupioną właśnie gazetę, kilkunastu obywateli i obywatelek otacza go, spokojnie czytając. Nie bez winy są tu sami wydawcy: nadużywają dodatków nadzwyczajnych, wydając je codziennie bez rzeczywistej potrzeby. Można też być pewnym, że codziennie o godzinie 5. po południu usłyszy się wołanie o „Extraausgabe“, o godz. 7 wieczór zaś: „Extraausgabe, zweite Auflage!“ W niedzielę wychodzą dodatki regularnie o godzinie 2 po południu i w trzy godziny później. Powstały tu również stałe wydawnictwa wieczorne jak „8-Uhr Blatt“ albo „A. (rbeiter) Z (eitung) am Abend“. Ostatnie dla taniości (2 halerze) cieszy się nawet wielkim pokupem.

Z wydawnictw polskich na tutejszym bruku „Nowiny wiedeńskie“ stały się tygodnikiem, — „Wiedeński Kuryer Polski“ został więc sam, jako pismo codzienne, w każdym razie nie na długo, w przyszłym tygodniu rozpocznie się bowiem polskie wydawnictwo codzienne, którego redakcyę obejmuje jeden ze znanych dziennikarzy lwowskich. Dzienniki krakowskie cieszą się tu znaczną poczytnością, w oknach kawiarń wywieszają na wabika polskiej klienteli „N. Reformę“, a w jednej kawiarni przy Wollzeile umieszczono nawet wielki napis: „Hier liegt Nowa Reforma auf“. Nic dziwnego, Krakowiaków tu mnóstwo i wszyscy chcą czytać swój dziennik, którego, o ile sami nie abonują, radziby znaleść w kawiarni.

Jeżeli mowa o dziennikach, należy wspomnieć także o dziennikarzach polskich, których z Krakowa i Lwowa bawi tu przeszło dwudziestu. Przebywający na tułaczce urządzili już kilka zebrań, na których omawiano sprawy zawodowe i zorganizowano się jako „Koło dziennikarzy polskich w Wiedniu“. Organizacyą zarządza directorium, do którego wybrano pp. Dr. Aleksandra Vogla (prezes), Konst. Srokowskiego i Romana Jaworskiego. Co piątku wieczora odbywać się będą w kawiarni „Vindobona“ przy placu Schwarzenberga zebrania dziennikarzy polskich, którzy nadto postanowili zadzierżgnąć węzły towarzyskie z dziennikarzami wiedeńskimi. Prezydent „Concordii“ Dr. Ehrlich nader uprzejmym okazał się wobec tego projektu, w następstwie czego delegacya dziennikarzy polskich, złożona z kilkunastu członków, udała się do „Concordii“ przy Börseplatzu i nader serdecznie powitaną tam została. Prezydent Ehrlich i gospodarz „Concordii“ p. Münz obdarzyli

Prawa i zwyczaje wojny lądowej.

4) Opracował **Dr K. B.**

Art. 38.

Zawieszenie broni musi być podane do wiadomości według wszelkich form i w należytym czasie właściwym władzom i oddziałom wojskowym. Kroki nieprzyjacielskie mają być wstrzymane natychmiast po zawiadomieniu lub w oznaczonym z góry czasie.

Art. 39.

Jest rzeczą stron umawiających się postanowić w warunkach zawieszenia broni, jakie stosunki dozwolone są na placu wojny względem ludności i między sobą.

Art. 40.

Każde ciężkie naruszenie zawieszenia broni przez jedną stronę daje drugiej prawo wypowiedzenia zawieszenia, a w razach nagłych nawet rozpoczęcia napowrót kroków nieprzyjacielskich.

Art. 41.

Naruszenie warunków zawieszenia broni przez strony prywatne, działające z własnego popędu, daje tylko prawo żądania ukarania winnych i zadośćuczynienia za doznaną szkodę.

ROZDZIAŁ III.

Władza wojskowa na obsadzonym nieprzyjacielskim obszarze.

Art. 42.

Obszar uważa się za zajęty, jeżeli znajduje się faktycznie w mocy armii nieprzyjacielskiej.

Zajęcie rozciąga się tylko na obszary, gdzie ta władza jest ustanowiona i może być wykonywaną.

Art. 43.

Skoro prawna władza faktycznie przeszła w ręce obsadzającego, ma tenże przedsięwziąć wszelkie od niego zależne kroki, aby według możności przywrócić i utrzymać porządek publiczny i życie publiczne, a mianowicie, jeżeli nie ma przymuszającej przeszkody, z poszanowaniem praw krajowych.

Art. 44.

Prowadzącemu wojnę zakazane jest zmuszać ludność zajętego obszaru do podawania wiadomości o armii drugiej strony wojującej lub o jego środkach obronnych.

Art. 45.

Zakazanem jest zmuszać ludność zajętego obszaru do składania przysięgi na wierność stronie nieprzyjacielskiej.

Art. 46.

Cześć i prawa rodziny, życie obywateli i własność prywatna, jak i przekonania religijne oraz czynności służby bożej mają być szanowane.

Własność prywatna nie może być konfiskowaną.

Art. 47.

Rabunek jest wyraźnie zakazany.

Art. 48.

Jeżeli obsadzający ściąga na zajętym obszarze państwowe daniny, cła i należytości, to winien to czynić ile możności według przypisów o nałożeniu i rozdziale; z tem urasta dla niego zobowiązanie ponoszenia kosztów zarządu zajętego obszaru w takiej rozciągłości, w jakiej był obowiązany prawny rząd.

Art. 49.

Jeżeli obsadzający ściąga na zajętym obszarze oprócz wspomnianych w artykule poprzednim danin, inne pieniężne podatki, to może to nastąpić tylko na pokrycie potrzeb armii lub zarządu tegoż obszaru.

Art. 50.

Nie ma się nakładać żadnej pieniężnej kary lub innego rodzaju kar na całą ludność za czynności pojedynczych, za które nie można ludności za współwinną uważać.

Art. 51.

Przymusowe daniny mogą być tylko na podstawie pisemnego rozkazu i pod odpowiedzialnością komenderującego generała ściągane.

Ściąganie ma ile możności nastąpić według przepisów co do nałożenia i rozkładu istniejących podatków.

Za każde nałożone świadczenie wydaje się potwierdzenie odbioru obowiązanemu do świadczenia.

Art. 52.

Świadczenia w naturze i usługi mogą być od gmin i mieszkańców żądane tylko na potrzeby armii okupującej. Mają być ustosunkowane do sił kraju i być tego rodzaju, aby nie obejmowały dla ludności zobowiązania do udziału ich w przedsięwzięciach przeciw ich ojczyźnie.

Tego rodzaju naturalne i osobiste świadczenia mogą być żądane tylko z upoważnienia dowódcy obsadzonej miejscowości.

Świadczenia w naturze należy ile możności gotówką zapłacić. W innym razie należy wystawić poświadczenie odbioru. Zapłata dłużnych kwot powinna być wedle możności przyspieszoną.

Art. 53.

Armia obsadzająca kraj może zająć: gotowe pieniądze i wartości pieniężne państwa i przysługujące mu wykonalne wierzytelności, składy broni, środki przewozowe, domy składowe i zapasy żywności i wogóle cały ruchomy majątek państwowy, zdolny do popierania przedsięwzięć wojskowych.

Wszelkie środki, służące do podawania wiadomości lądem, wodą i powietrzem oraz do przewozu osób i rzeczy z wyjątkiem przypadków uregulowanych w prawie morskiem, składy broni i wogóle wszelkiego rodzaju zapasy wojenne mogą być zajęte nawet gdyby należały do prywatnych osób. Przy zawarciu pokoju muszą być jednak oddane, a odszkodowanie uregulowane.

Art. 54.

Kable podmorskie, które łączą zajęty obszar z neutralnym obszarem, mogą być zajęte lub zniszczone tylko w przypadku bezwarunkowej konieczności. Przy zawarciu pokoju muszą być również oddane i odszkodowania muszą być uregulowane.

Art. 55.

Państwo obsadzajace ma siebie uważać tylko za zarządcę i użytkowcę publicznych budynków, nieruchomości, lasów i rolniczych zakładów, znajdujących się w zajętym obszarze, a należących do państwa nieprzyjacielskiego. Powinno utrzymać nienaruszonym stan majątku tego i zarządzać nim według reguł prawa użytkowania

Art. 56.

Własność gmin i zakładów, poświęconych służbie Bożej, dobroczynności, nauce, sztuce i umiejętności, choćby należały do państwa, należy traktować, jak własność prywatną *).

Każde zajęcie, umyślne zburzenie lub uszkodzenie takich zakładów, historycznych zabytków lub dzieł sztuki i umiejętności, jest zakazane i ma być ukaranem. (C. d. n.)

*) Art. 46.

wszystkich dziennikarzy polskich certyfikatami, umożliwiającymi im każdej chwili wstęp do pięknych salonów Klubu dziennikarskiego.

A. K.

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Uzupełnienie zarządu m. Krakowa. Donieśliśmy już dzisiaj rano, że namiestnik skompletował prezydyum miasta, dodając prezydentowi dr Leowi na czas, przez który Rada m. nie funkcyonuje, w miejsce byłych wiceprezydentów trzech zastępców w osobach prof. dr Juliana Nowaka, prof. dr Kostaneckiego, oraz dyr. dr Ernesta Bandrowskiego.

Według § 53 statutu miejskiego w razie rozwiązania Rady miejskiej urzęduje prezydyum t. j. prezydent i dwaj wiceprezydenci, gdyż jedna osoba nie może zastępować całej Rady i prezydyum. — W razie n. p. choroby prezydenta nie byłoby komu go zastąpić. Zresztą czynności całego zarządu miasta są bardzo rozległe, tak, że jedna osoba nawet fizycznie nie może temu podołać. Ponieważ obaj wiceprezydenci nie powrócili do Krakowa mimo upływu blisko trzech tygodni od powrotu prezydenta, namiestnik widział się zmuszonym w miejsce wiceprezydentów, stale nieobecnych, zamianować zastępców prezydenta, którzy na tak długo, aż Rada miasta nie będzie funkcyonowała, pełnić będą obowiązki wiceprezydentów. Ze względu na wyjątkowe stosunki, w jakich się miasto Kraków znajduje obecnie, gdzie współdziałanie większej liczby osób jest pożądane, uznał namiestnik za stosowne przydzielić prezydyum m. Radę przyboczną jako organ doradczy znowu na tak długo, aż Rada miejska nie zacznie funkcyonować.

Wyjaśnienie o nowych legitymacyach. Z nowemi legitymacyami wynikły już wczoraj pewne nieporozumienia. Żołnierze, trzymający straż na miejscu przy różnych objektach, którym wczoraj obwieszczono, że od 12 b. m. już od północy obowiązują nowe legitymacye, żądali tych nowych niebieskich legitymacyj od przechodniów w mieście, n. p. przy przechodzeniu przez most na Dębniki. Pożądanem byłoby dokładne wyjaśnienie żołnierzom przez komendę, że legitymacye przy chodzeniu wewnątrz rejonu fortecznego wogóle nie są potrzebne, zgodnie z brzmieniem odnośnego rozporządzenia Komendy twierdzy.

Dzisiejsze rozporządzenie Komendy twierdzy wyjaśnia, że również do wstępu na dworzec kolejowy, zarówno osobowy jak towarowy, tych legitymacyj nie potrzeba. Stwierdzić zatem należy, że legitymacye specyalne są potrzebne tylko na przyjazd do Krakowa, lub na przekroczenie rejonu fortecznego. W obrębie twierdzy legitymacye nie są potrzebne. Dzisiaj od samego rana w Komendzie placu przy ul. Poselskiej, gdzie się mieści komisaryat wojskowy dla ludności cywilnej (podpułkownik Josse) zgłaszała się masa osób zwłaszcza kupców i przemysłowców po nowe legitymacye. Zwracamy uwagę, że najlepiej jest przy staraniu się o te legitymacye przedkładać fotografie. Legitymacye wtedy najpewniej się otrzyma i nie mogą one być przez nikogo zakwestyonowane.

Posiedzenie naukowe Krakowskiego oddziału Towarzystwa polskich przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 15 b. m. o godz. 6 po południu w sali Instytutu botanicznego przy ulicy Lubicz 46, I. p. Na porządku dziennym: 1) Antoni J. Żmuda: „O wpywie wojen na geografię roślin"; 2) Tenże: „Obserwacye botaniczne podczas zaćmienia słońca w dniu 18 sierpnia bieżącego roku"; 3) Antoni Wróblewski: „Pokazy roślin porosłowych". Goście mile widziani.

Brak mąki w Krakowie i to tak pszennej jak i żytniej daje się ogromnie odczuwać w Krakowie. Prawdopodobnie w dniach najbliższych nastąpi przerwa w wypiekaniu białych bułek i białego chleba. Publiczność musi się przygotować na wypiekanie własnego chleba z własnej mąki. Obecnie jeszcze magistrat ze swoich zapasów mąki nie sprzedaje. Jak się dowiadujemy, do Wiednia wyjechało z Krakowa kilku piekarzy celem sprowadzenia większych mącznych zapasów. W interesie publiczności byłoby pożądanem, żeby reaktywowano miejskie piekarnie, gdzieby publiczność z braku własnych pieców chlebowych mogła za pewną opłatą prywatne pieczywo wypiekać.

Muzyka kościelna. Jutro w niedzielę, w kościele św. Anny podczas sumy o godz. 11 rano na „Offertorium" i „Agnus" wykona chór akademicki pod batutą prof. B. Walewskiego „Modlitwę błagalną" w dwóch częściach, rodzaj małego „Oratorium" na chór męski i głosy solowe: sopran, tenor, baryton i bas. Tekst i muzykę napisał Waleryan Styś.

Partye solowe odśpiewają pp. W. Hendrichówna, prof. A. Ludwig i A. Mazanek. Przy organie Kaz. Garbusiński.

Słowa utworu, zastosowane do obecnych czasów, wyrażają prośbę o zwycięstwo dla wojsk naszych, ochronę miasta i pamiątek.

Dla dzieci najuboższych ewakuowanych odbędzie się dnia 13 b. m. w niedzielę podczas nabożeństw w kościołach krakowskich składka.

Pogrzeb nauczycielki-pielęgniarki. W piątek 11 b. m. odbył się o godz. 3 po południu pogrzeb ś. p. Stefanii Niemcówny, nauczycielki i pielęgniarki z kaplicy OO. Bonifratrów na cmentarz krakowski. Za skromnym karawanem postępował zarząd wojskowego szpitala (nr. 1) z drem Frączkiewiczem na czele, reprezentacya Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, liczne grono pielęgniarek szpitalnych, wiele osób wojskowych, wśród których kilkunastu najbliższych kolegów z zawodu nauczycielskiego i inni. Po odprawieniu modłów nad grobem pożegnał zmarłą prezes Związku pol. nauczycielstwa, p. St. Nowak, serdecznem przemówieniem, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Ś. p. Niemcówna była dopiero 4 lata nauczycielką w powiecie kolbuszowskim, w obecnym roku w Woli Rusinowskiej. Obowiązki nauczycielskie spełniała nader gorliwie, czego dowodem, że na posadzie dotrwała do ostatniej chwili, a opuściła ją dopiero razem z wojskiem naszem w krytycznym momencie wśród gradu kul nieprzyjacielskich, unosząc z sobą tylko życie. Przybyła wtedy do Krakowa i tu schroniła się przed niebezpieczeństwem wojny. Wkrótce jednak zaciągnęła się w szeregi pielęgniarek, aby ratować zdrowie tych, którzy stracili je na polu walki. Obrała sobie też najniebezpieczniejszą pracę, bo pielęgnowanie żołnierzy, chorych na tyfus i inne zakaźne choroby, której oddała się z całem poświęceniem. Temu poświęceniu i niezmiernej troskliwości zawdzięcza teraz wielu wyzdrowieńców ocalenie życia, czego dowodem liczne listy z podziękowaniami, jakie otrzymywała z różnych stron i krajów.

Przed kilku dniami, pełniąc obowiązki pielęgniarki, sama zapadła na tyfus i w dniu 10 b. m. zmarła na tę straszną chorobę. Poniosła więc bohaterską śmierć, jak żołnierz na posterunku wojennym.

Dziwnym zbiegiem zdarzyło się, że obrzędowi temu pogrzebowemu, a szczególnie złożeniu trumny do grobu towarzyszył donośny huk armat wojennych, jakby na pożegnanie tej młodej bohaterki. Na pogrzebie nie było nikogo z jej rodziny, bo nie wiadomo, dokąd los ją rzucił.

Cześć i wdzięczna pamięć dzielnej nauczycielce i pielęgniarce!

Pogadanka ogrodnicza odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 5 po południu w sali Instytutu botanicznego przy ulicy Lubicz 46, I. p. Na porządku dziennym: 1) Antoni Wróblewski: „O przygotowaniu roślin do pędzenia"; 2) Władysław Kasprzyk: „Pokazy ciekawych roślin kwitnących". Goście, ogrodnicy i miłośnicy ogrodnictwa mile widziani.

W I. gimnazyum żeńskiem w Krakowie (Wolska 13) rozpoczyna się nauka regularna we wszystkich klasach i wszystkich przedmiotów dnia 17 grudnia 1914 roku.

Skróceniem feryj świątecznych, przedłużeniem roku szkolnego i odpowiedniem ułożeniem planu nauki szkoła starać się będzie, aby uczenice w szczególności klasy VIII. nie odczuły straty pierwszego półrocza. — Zapisy uczenic, jeszcze nie zapisanych, rozpoczną się dnia 14 grudnia od godz. 9 rano do 12 w południe.

Zamach pokojówki na pokojówkę. Śledztwo przeciwko 39-letniej służącej Wiktoryi Młyńcównie zostało już przez komisarza Kłeczka ukończone. Przyznała się ona, że zabiła swoją rywalkę Janinę Śliwińską z zemsty, że przez nią posadę straciła. Młyńcównie kupił rewolwer 16-letni chłopiec Pach Henryk, za co dostał 3 korony. Chłopiec nie wiedział, na co jej był potrzebny ów rewolwer. W piątek rano dała Młyńcówna chłopcu koronę i poleciła mu iść do Śliwińskiej z zawiadomieniem, że się Młyńcówna chce z nią pogodzić. Chłopiec poszedł do kuchni, wpuszczony przez Śliwińską, za nim weszła Młyńcówna. Chłopiec się wrócił, a rywalki zostały same. Młyńcówna zeznała, że posłała naprzód Pacha do Śliwińskiej dlatego, żeby prędzej przy jego pomocy dostać się do Śliwińskiej. O zamiarze zbrodni ze strony Młyńcównej Pach nic niewiedział.

Młyńcówna zeznała, że miała zamiar odebrać życie najpierw rywalce, a potem sobie. W ostatniej chwili brakło jej odwagi, gdyż, jak się tłomaczyła, „nie była u spowiedzi"....

Dzisiaj będzie Młyńcówna odstawiona do sądu.

Aresztowanie włamywacza. Policya tutejsza aresztowała onegdaj 24-letniego Kazimierza Temeca z Krakowa, który wraz z towarzyszami dopuścił się całego szeregu włamań sklepowych. Temec przy pomocy wytrychów w godzinach południowych dostawał się do wnętrza sklepów i kradł gotówkę i biżuterye. Za spólnikami Temeca śledzi policya.

Rosyanie w Wieliczce. Jak słychać, oddziałem Rosyan, którzy bawili w Wieliczce, dowodził kapitan Chromiński. W kolonii robotników salinarnych na „Niwie" ucierpiały cztery domki robotnicze. W klasztorze O.O. Bernardynów zabił szrapnel kobietę i braciszka klasztornego.

W okolicy Wieliczki zrabowali kozacy wszystkie dwory. Między innemi okradli dwór p. Maryana Dydyńskiego w Raciborsku, zabierając wszystko, co się dało. P. Dydyńskiemu ukradli kozacy wszystkie futra. W Gorzkowie dopuszczali się Rosyanie gwałtów na kobietach wiejskich.

Rada szkolna krajowa urzęduje nadal w Białej. Przypadkowe doniesienie o zmianie siedziby Rady, zamieszczone przed kilku dniami, polegało na mylnej informacyi.

Gwiazdka śląska dla Legionów. Redakcye pism „Dziennika Cieszyńskiego" i „Gwiazdki Cieszyńskiej" podniosły piękną myśl urządzenia polskim Legionistom, przebywającym na Śląsku, gwiazdki śląskiej i wydały odezwę do Polaków o składanie darów na ten cel. Redakcye zbierają ofiary i datki, które będą przesłane Komendzie Legionów.

Dostawy wojskowe. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia sfery interesowane, iż ministerstwo wojny rozpisało dostawę (z terminem wnoszenia ofert do 20 grudnia 1914) różnych artykułów, jak wyrobów tekstylnych, szmuklerskich, rękawiczek, odznak, guzików, wiaderek, siekierek i t. p. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej, Wiedeń I., Stubenrig 8, w godzinach urzędowych.

Praca dla galicyjskich robotników. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa otrzymała informacye, że parowy tartak Arnolda Spitza w Hornwald obok Gottschee zatrudni chętnie galicyjskich robotników tartacznych, jak pracujących przy piłach, na cyrkularkach, nakładaczy kloców, oraz zwykłych robotników placowych. Piłowi otrzymują dziennie (11 godzin) 3 K 60 hal. do 3 K 80 hal., oraz materyał opałowy i mieszkanie (z łóżkiem i siennikiem), za które będą opłacać 1 K 80 hal. miesięcznie, pracujący na cyrkularkach 3 K 20 hal., zwykli robotnicy 3 K dziennie tytułem wynagrodzenia. Na koszty podróży firma udzieli zaliczki.

Młodzież polska w Wiedniu. Piszą nam: Na zgromadzeniu młodzieży Wszechnicy Jagiellońskiej, które odbyło się w dniu 5 b .m., wybrano delegacyę, której zadaniem jest: a) udzielanie wszelkich informacyj dotyczących studyów uniwersyteckich; b) pośredniczenie w wyszukiwaniu lekcyj; c) udzielanie informacyj w sprawie „Domu Akademickiego" i zapomóg; d) udzielanie informacyj w sprawie składania egzaminów prawniczych w języku polskim.

Delegacya rozpoczęła już stałe dyżury codzienne od godz. 12—1 (z wyjątkiem niedziel i świąt) w lokalu polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko", IX, Türkenstrasse 17, oficyna, I. piętro.

Czwarta kompania wiedeńska Legionów polskich. Zapał dla Legionów kolonii polskiej w Wiedniu nie osłabł. Przed paru dniami dopiero wyjechała na plac boju trzecia kompania wiedeńska, a już formuje się czwarta i liczy w dniu dzisiejszym 64 ludzi. Instruktorem jest oficer Legionów p. Tokarski. Obok tej kompanii tworzy się oddział narciarzy pod komendą oficera Legionów p. Dietricha.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Halewski W. ze Stanisławowa, obecnie Unterbautzen, Czechy, prosi o łaskawą wiadomość o **Kazimierzu Lazarewiczu**, jedn. ochotn. I. pułku strzelców tyrolskich, który 1 listopada był w szpitalu wojsk. w Tarnowie i miał być wywieziony do Kęt, jako ranny. 9127

Jan Soleski, Wiedeń XII, Ratschkygasse 44, St. III, Tür 32, poszukuje legionisty **Kazimierza Letosława Czarkowskiego,** którego w początkach września widziano koło Chabówki, również **Mieczysława Pawluchowa i Tadeusza Knoblocha.** Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy przesłać wiadomość pod powyższym adresem lub im tenże adres podać. 9107

Gondelowski prosi o podanie adresu stryja **Leona Gondelowskiego,** kanonika z Przeworska, pod adresem: Foedrich, Chrzanów. 9108

Kapitan **Emanuel Pohl,** Kutná Hora, Czechy, **poszukuje p. Teodozego Pelewicza,** c. i k. notaryusza z Brzeżan. 9122

Józef Machnicki

emer. c. k. Radca Skarbu

przeżywszy lat 63, zmarł w Wadowicach, dnia 9 grudnia 1914 r.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w Wadowicach, dnia 11 grudnia 1914 r. o godzinie 3 popołudniu, oraz nabożeństwo żałobne dnia 12 grudnia o godzinie 9 rano w kościele parafialnym w Wadowicach.

Pogrążeni w smutku matka, żona, dzieci i wnuki zawiadamiają o tem Krewnych, Znajomych i Przyjaciół. 9128

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej usługi ś. p. **Wacławie Włochowskiej,** oraz za głębokie wyrazy współczucia P. T. Publiczności składa serdeczne „Bóg zapłać"

rodzina Trzetrzewińskich.

Dr. Władysławowi Murczyńskiemu za długotrwałą i troskliwą opiekę oddaną ś. p. Wacławie Włochowskiej składają serdeczną podziękę

9126 **Antoniowie Trzetrzewińscy.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski